

*Idealistyczna wizja
stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa
międzynarodowego w optyce Kościoła
w świetle encykliki *Pacem in Terris**

ALEKSANDRA KUSZTAL

Wstęp

W przestrzeni rozważań o normach i wartościach liberalizmu, jako jednej z zasadniczych teorii stosunków międzynarodowych, stosunkowo rzadko pojawiają się wątki poświęcone czynnikowi religijnemu. Stąd też celem niniejszego artykułu, jest przybliżenie mieszczącego się w nurcie teorii liberalnej stosunków międzynarodowych, idealistycznego podejścia do pożądanego kształtu relacji międzynarodowych i bezpieczeństwa międzynarodowego, deklarowanego przez Kościół rzymskokatolicki, a wyrażonego w pełni w encyklice papieża Jana XXIII (ogłoszonego w roku 2014 świętym Kościoła) – *Pacem in Terris*. Dokument ten, stanowiący kompletny wykład poglądów Kościoła w omawianych kwestiach, dla którego inspiracją był jeden z krytycznych momentów zimnej wojny – tzw. kryzys kubański, wskazuje właściwe zdaniem Kościoła formy organizacji stosunków międzynarodowych, podstawowe zasady, na których powinny się one opierać oraz odwołuje się do potrzeby powołania powszechnej, dobrowolnie ustanowionej władzy publicznej o międzynarodowym charakterze – stanowiąc interesujący przyczynek do debaty o obecnej kondycji i przyszłości społeczności międzynarodowej.

Tezą artykułu jest przekonanie, iż poglądy i wizja stosunków międzynarodowych oraz bezpieczeństwa międzynarodowego, wyrażone w encyklice *Pacem in Terris* w niezwykle dojrzały i nowoczesny sposób, wpisują się w nurt idealizmu, obecny w liberalnej tradycji teoretycznej stosunków międzynarodowych od momentu ich ukonstytuowania się jako dyscypliny naukowej.

Niniejszy wywód rozpoczyna krótkie przybliżenie istoty podejścia idealistycznego w obrębie liberalnej teorii stosunków międzynarodowych. Następnie przedstawiono zarys nauczania Kościoła w kwestiach wojny i pokoju oraz przybliżono okres pontyfikatu Jana XXIII, a także okoliczności, które stanowiły inspirację dla powstania encykliki *Pacem in Terris*. Rozważania

Kusztal niniejsze zamyka zaś przedstawienie tych tez encykliki, które dedykowane są kwestiom relacji międzynarodowych oraz światowego pokoju i bezpieczeństwa.

Podejście idealistyczne w obrębie liberalnej teorii stosunków międzynarodowych

Dokonując bardzo generalnej charakterystyki teoretycznej tradycji liberalnej w stosunkach międzynarodowych, jako jej filary wskazać należy: pozytywną wizję natury ludzkiej, przekonanie, że stosunki międzynarodowe mogą opierać się – mimo swojej anarchicznej natury – przede wszystkim na współpracy, nie zaś na konflikcie oraz ufność w liniowy i stopniowy rozwój świata związany z wiarą w modernizację i postęp¹.

Zwracając się ku źródłom liberalnych koncepcji stosunków międzynarodowych, odnotować należy ich zakorzenienie we wczesnej idealistycznej myśli europejskiej, która dedykowana była próbom stworzenia teoretycznych podstaw integracji społeczności chrześcijańskiej. Idea *Respublica Christiana*, podnoszona m.in. przez Pierre'a Dubois w XIV wieku i podejmowana w kolejnych stuleciach, zawierała w sobie istotne elementy liberalnych koncepcji stosunków międzynarodowych takie jak: zanegowanie nieuchronności konfliktów i wojen, przekonanie o potrzebie powołania i skuteczności działania organizacji międzynarodowych czy pewnej formy rządu światowego, oparcie wzajemnych relacji między państwami na zasadach etyki i prawa oraz poddanie ich egzekucji międzynarodowych trybunałów. Główne założenia z kręgu owych tradycji idealistycznych, zyskały możliwość ponownego rozważenia i częściowej realizacji dopiero w wieku XX².

Pierwsza wojna światowa i związane z nią doświadczenia, przyniosły renesans idealizmu, dając jednocześnie silny impuls dla stworzenia nowej, odrębnej dziedziny naukowej — stosunków międzynarodowych, która w swej wczesnej fazie, znajdowała się pod niewątpliwym wpływem idealistycznego liberalizmu właśnie, ten zaś przyczynił się do instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych jako dyscypliny naukowej³. Doświadczenia wojenne skierowały zainteresowanie idealistycznych liberałów ku kwestii wojny, pokoju i możliwości jego trwałego zagwarantowania: „przez swą wiarę w siłę ludzkiego rozumu i możliwość realizacji przez człowieka swojego wewnętrznego potencjału, [idealiści-aut.] byli przekonani, że hańba wojny może być wyeliminowana z ludzkich doświadczeń”⁴. Co więcej „idealiści nie

zgadzali się z [...] poglądem, że przyczyna wojen leży wyłącznie w naturze ludzkiej. Ich zdaniem, jej rzeczywistą przyczyną są niedoskonałości wewnętrznych i międzynarodowych instytucji społecznych. Wojna nie jest więc fatalnym produktem natury ludzkiej, lecz efektem pozostawienia tej natury w określonych warunkach”⁵.

Wyrazicielami tego poglądu byli między innymi: prezydent USA w latach 1913–1921 Woodrow Wilson, czy inny zwolennik idealizmu liberalnego: Norman Angell, autor pracy *The Great Illusion*, w której demaskował rzekome korzyści z wojennego sukcesu zwycięzców. Obaj ci wybitni przedstawiciele międzywojennego liberalizmu, rozważali szczególne znaczenie, jakie dla zagadnień pokoju i wojny mają: upowszechnienie demokracji i zasady samostanowienia, przekonanie, że stosunki międzynarodowe powinny być regulowane zasadami prawa międzynarodowego, a istnienie „racjonalnej i inteligentnie pomyślanej organizacji międzynarodowej może położyć kres wojnom i pozwoli osiągnąć mniej lub bardziej trwałą pokój”⁶, modernizacja zaś i współzależność państw sprzyjają eliminacji konfliktów. Reasumując: dla liberalnych idealistów „zarówno przyczyny wojen, jak i determinanty pokoju są umiejscowione na poziomie: jednostki [...], państwa oraz systemu międzynarodowego”⁷. Na pierwszym z tych poziomów, pokój można zapewnić przez gwarancję wolności obywatelskich, swobodę handlu i umacnianie współzależności. Na poziomie państwa, kluczem do pokoju jest ustrój demokratyczny, otwartość na głos opinii publicznej i poszanowanie prawa do samostanowienia narodów. Wreszcie na poziomie międzynarodowym, gwarantami pokoju są: oparcie wzajemnych relacji między uczestnikami stosunków międzynarodowych na zasadach prawa międzynarodowego, aktywność organizacji międzynarodowych i stworzenie skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego⁸.

Okres dwudziestolecia międzywojennego bardzo boleśnie zweryfikował wszystkie te założenia po kolei, przydając ich twórcom miano już nie idealistów liberalnych – lecz utopistów. Liberalna demokracja, odrzucona została przez europejskie społeczeństwa na rzecz dyktatur (faszystowskich i nazistowskich), w których wolności obywatelskie, demokratyczny ustrój, wrażliwość na głos opinii publicznej zostały całkowicie zmarginalizowane. Uznanie zyskał typ państwa o charakterze autokratycznym, autorytarnym i militarystycznym. Nadzieje na płynny przebieg procesu modernizacji i budowania współzależności handlowych oraz ekonomicznych, przekreślił Wielki Kryzys

Kształt lat trzydziestych XX wieku, zapoczątkowany krachem na Wall Street w październiku 1929, powodując zwrot ku – skrajnemu niekiedy – protekcyjizmowi gospodarczemu. Także idea stworzenia organizacji międzynarodowej, stanowiącej filar relacji opartych na prawie i fundament systemu bezpieczeństwa międzynarodowego – legła w gruzach, wobec kompromitacji Ligi Narodów. Ta instytucja, stanowiąca emanację idealistycznych, wilsonowskich założeń, okazała się jednak bezsilna w konfrontacji z agresywnie nastawionymi państwami, skupionymi na realizacji własnych, partykularnych interesów⁹. Finalnym ciosem, weryfikującym negatywnie założenia idealistów, stał się wybuch drugiej wojny światowej, stanowiący poważną porażkę koncepcji idealistycznych.

Ostatecznie idealisci przegrali z realistami pierwszą wielką teoretyczną debatę w stosunkach międzynarodowych – dotyczącą natury ludzkiej, a ich koncepcje reformowania systemu międzynarodowego w kierunku zmieniającym jego anarchiczną istotę i gwarantującym stabilny pokój, znalazły się po drugiej wojnie światowej na marginesie głównych teoretycznych rozważań w tej dyscyplinie naukowej. Nie oznacza to, że idealisci całkowicie wycofali się z debaty teoretycznej – skupili natomiast mocno swoje zainteresowania wokół kwestii związanych z zadaniami instytucji i organizacji politycznych w stosunkach międzynarodowych, które – ich zdaniem – powinny służyć realizacji uniwersalnych praw i wartości ogólnoludzkich. Między innymi „w tym duchu Grenville Clark i Louis Shon postulowali pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku przekształcenie Organizacji Narodów Zjednoczonych w rodzaj rządu światowego, umocnienie prawa międzynarodowego przeciwko międzynarodowej przemocy, wprowadzenie [...] stałych światowych sił policyjnych oraz pełne rozbrojenie państw”¹⁰. Nie ulega wątpliwości, że postulaty te, w dobie jednego z najtrudniejszych okresów zimnej wojny, miały istotnie utopijny charakter. Odnosząc się do dorobku idealistów w drugiej połowie XX wieku, warto przypomnieć o innej jeszcze inicjatywie, jaką był projekt modelu porządku światowego (*World Order Models Project - WOMP*), realizowany od 1967 roku przez grupę naukowców kierowaną przez Richarda Falka. Projekt przewidywał – jako preferowany – model porządku światowego opartego między innymi o powszechne rozbrojenie, utworzenie międzynarodowych sił policyjnych oraz ustanowienie mechanizmu rozstrzygania sporów i dedykowanej temu instytucji. Twórcy projektu postulowali także reformę Organizacji Narodów Zjednoczonych, w kon-

tekście jej zaangażowania w problematykę społeczną, ochrony środowiska i powszechnego rozbrojenia¹¹.

Przykładem powojennego idealizmu w wieku XX, było także stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego wobec oczekiwanego, czy też pożądanego, stanu stosunków międzynarodowych, wyrażone w encyklice *Pacem in Terris* z okresu pontyfikatu papieża Jana XXIII, w której świetle filarem i centralnym punktem relacji międzynarodowych, winna być godność osoby ludzkiej oraz poszanowanie prawa naturalnego – rozumianego jako porządek ustanowiony przez Boga.

*Idealistyczna
wizja
stosunków...*

Stolica Apostolska wobec problemu wojny i pokoju – zarys problemu

Podjmując wątek idealistycznego wyobrażenia o stosunkach międzynarodowych w nauce Kościoła rzymskokatolickiego, podkreślić warto, że stanowisko oraz aktywność Stolicy Apostolskiej i papieża w sprawach wojny i pokoju, nie zawsze budziło tak duże i powszechne zainteresowanie jak w wieku XX i XXI. Zainteresowanie tą tematyką, jak i podejmowanie pro-pokojowych działań przez papieży, nasiliło się zdecydowanie, począwszy od pierwszej wojny światowej, która była – zwłaszcza dla mieszkańców Europy – prawdziwym szokiem moralnym i początkiem zupełnie nowego rozumienia i prowadzenia działań wojennych – w duchu wojny totalnej. Pokojowe orędzia i działania papieży, począwszy od Benedykta XV – papieża doby Wielkiej Wojny – aż do czasów obecnych i pontyfikatu papieża Franciszka, zmierzały w kierunku zapobieżenia konfliktom oraz ograniczenia ich negatywnych skutków¹². Podkreślić należy także, że stanowisko Kościoła wobec zagadnień wojny i pokoju w wieku XX ewoluowało, co widoczne jest w dokumentach stanowiących świadectwo kolejnych pontyfikatów, nie mniej zachowywało także pewne zasadnicze, niezmiennie elementy, z których najbardziej charakterystycznym, jest wyłaniający się z papieskiego nauczania obraz postawy Kościoła wobec omawianych kwestii, która „nie jest pacyfistyczna, lecz pojednawcza”¹³. Proponując definicję pokoju, zgodną z poglądami Stolicy Apostolskiej, arcybiskup Renato Martino, jako przewodniczący Papieskiej Rady ds. Sprawiedliwości i Pokoju, stwierdził: „Pokój to nie brak wojny; to także nie sprzeciw wobec tego, kto pragnie wojny; pokój w żadnym razie nie jest prewencyjną obroną, gdyż nie wolno uderzać w domniemanych czy prawdziwych nieprzyjaciół, zanim samemu nie zostało się zaatakowanym. Pokój to wynik określonego dążenia, wysiłku,

Kusztal działania w celu zrozumienia, kim jesteśmy naprawdę, co jest naszym prawdziwym dobrem, w świadomości, że od zawsze płynie ono z *magisterium* Kościoła, że człowiek zdolny jest do dobra i otrzymał możliwość osiągnięcia Prawdy, choćby nawet tylko poprzez przypadkowość historii”¹⁴.

Stolica Apostolska nie odwołuje się zatem do pacyfizmu – rozumiejąc i definiując pokój jako aktywność i działanie – oraz rozważając i dopuszczając w określonych przypadkach użycie siły, ale tylko w granicach prawa międzynarodowego i w ramach współpracy oraz zaangażowania społeczności międzynarodowej. Arcybiskup Martino poczynił następującą wykładnię nauczania papieskiego, w kwestii dopuszczalności międzynarodowej interwencji zbrojnej: „Kiedy władza państwowa poprzez tak poważne akty, jak eksterminacja całych grup etnicznych, religijnych czy językowych występuje przeciwko dobru fizycznemu, moralnemu, kulturowemu i religijnemu ludności poddanej jej zwierzchnictwu, popełnia zbrodnię wobec ludzkości i wobec Boga. To upoważnia inne – wyższe – jeśli takowe istnieją – władze do interwencji na rzecz represjonowanych grup na w oparciu o międzynarodowe ustanowienia. Argumenty dotyczące zwierzchności państwowej i nieingerencji nie mogą służyć jako pretekst do uniemożliwienia interwencji w obronie zaatakowanych stron”¹⁵. Nie oznacza to jednak akceptacji dla wojny jako takiej, nawet dla tzw. słusznej wojny – to jest takiej, w której zachowany został podstawowy warunek: proporcjonalności zastosowanych środków w stosunku do doznanych krzywd i zamierzonych efektów. We współczesnym świecie, w erze atomowej, istnienie broni nuklearnej i siła rażenia broni konwencjonalnej, stawiają wypełnienie kryterium proporcjonalności pod znakiem zapytania, jak bowiem twierdził papież Jan XXIII: „w naszej epoce potęgi atomowej, byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw”¹⁶. To właśnie od momentu pontyfikatu Jana XXIII, „słuszna wojna”, pozostaje w optyce Kościoła „skrajnym rozwiązaniem dla poważnych niesprawiedliwości na szkodę wolności ludów”¹⁷, a prawo uciekania się do jakiegokolwiek wojny pozostaje kwestią problematyczną.

Pontyfikat Jana XXIII i kryzys kubański

Pontyfikat Jana XXIII, trwający w latach 1958–63, przypadł na szczególnie dla Kościoła czas, niespotykanego dotychczas otwarcia się Stolicy Apostolskiej na świat zewnętrzny – także

za pośrednictwem mediów. Papież Jan XXIII, mimo swego podeszłego wieku, okazał się człowiekiem bardzo aktywnym, otwartym na nowości (w tym ówczesne media) i dążącym do bezpośrednich kontaktów z wiernymi, a nade wszystko „prze-czuwającym konieczność dostosowania życia Kościoła do nowych okoliczności dziejowych”¹⁸.

Warto przypomnieć w tym miejscu, że Angelo Giuseppe Roncalli – późniejszy papież Jan XXIII – urodził się w rodzinie rolników w Sotto Il Monte (prowincja Bergamo) dnia 25 listopada 1881 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1904. W czasie pierwszej wojny światowej był wojskowym kapelanem, po jej zakończeniu zaś rozpoczął pracę w dyplomacji watykańskiej, jako apostolski wizytator w Bułgarii, a następnie delegat papieski w Turcji i Grecji, a wreszcie nuncjusz we Francji. W roku 1953 otrzymał kapelusze kardynalski i został patriarchą Wenecji – z tego właśnie urzędu powołany został na Tron Piotrowy, podczas konklawe w październiku 1958 roku, otwierając nowy rozdział w dziejach papiestwa. Nowy papież – choć ze względu na jego podeszły wiek, spodziewano się, iż będzie to pontyfikat typowo przejściowy – zapoczątkował adaptację Kościoła do nowych warunków politycznych i społecznych, zwołując – rewolucyjny jak miało się okazać — sobór powszechny: *Vaticanum Secundum* (Sobór Watykański II). Sprzyjały temu cechy charakterologiczne Roncallego, takie jak: otwartość, poczucie humoru, błyskotliwość, prostota i umiejętność obcowania z ludźmi oraz mediami. Wszystkie te umiejętności okazały się szczególnie przydatne w dobie tzw. kryzysu kubańskiego, w którego pozytywnym rozwiązaniu Jan XXIII odegrał istotną rolę, i który dał bezpośredni impuls do poświęcenia kolejnej papieskiej encykliki zagadnieniu pokoju na ziemi.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa w okresie pontyfikatu Jana XXIII była wyjątkowo skomplikowana. W latach pięćdziesiątych XX wieku utrwalił się ostatecznie dwubiegunowy podział świata, podtrzymywany faktem posiadania przez obu antagonistów: Związek Radziecki (ZSRR) – gdzie po śmierci Józefa Stalina kierownictwo partii komunistycznej i państwa objął Nikita Chruszczow – i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (USA) broni nuklearnej i zdolności jej przenoszenia raketowego. Jednocześnie konflikt ideologiczny ZSRR z komunistycznymi Chinami oraz fakt, że prezydentem USA został demokrat i katolik o wyraznie antykomunistycznym nastawieniu – John F. Kennedy, doprowadziły do wzrostu międzynarodowego napięcia i uwikłania obu mocarstw w specyficzną grę,

Kusztal polegającą na falującej eskalacji i deeskalacji napięcia. Miało to na celu z jednej strony zaspokojenie ambicji politycznych „jastrzębi” (także z kręgów wojskowych) w obu blokach, z drugiej strony stwarzać wrażenie dążenia do odwilży, którą obaj przywódcy pragnęli przedstawić jako swój sukces.

Bezpośrednią przyczyną kryzysu kubańskiego – jednego z najważniejszych aktów spektaklu zimnej wojny – angażującego Stolicę Apostolską i będącego dla papieża Jana XXIII doświadczeniem mającym bezpośrednio wpływ na temat i treści encykliki poświęconej pokojowi, było umieszczenie przez ZSRR na Kubie rakiet średniego i krótkiego zasięgu. Celem przedsięwzięcia było zapewnienie rewolucji komunistycznej na Kubie ochrony przed próbami amerykańskiej interwencji, ale także sprowokowanie napięcia w stosunkach z USA.

Obecność rakiet na Kubie udało się Amerykanom potwierdzić 16 października 1961 r., a „wyzwanie rzucone przez Chruszczowa odebrano jako niemożliwe do tolerowania, mimo że sam Związek Radziecki żył, mając nieustannie rakiety wycelowane we własny obszar”¹⁹. Prezydent Kennedy, w odpowiedzi na ten akt wrogości, zarządził morską blokadę Kuby, wymierzoną w zdążające na wyspę radzieckie okręty i zażądał wycofania rakiet z wyspy – świat stanął na krawędzi konfliktu. Paradoksem kryzysu kubańskiego było to, że żaden z przywódców nie dążył do dalszej eskalacji napięcia i bezpośredniego starcia. Obaj liczyli, że uda im się zademonstrować siłę, udowodnić determinację i zakończyć kryzys, ocalając „pokojowe współistnienie” i przypisując sobie ten sukces. „Zarówno Kennedy, jak i Chruszczow brali udział w niebezpiecznej eskalacji kryzysu, którego żaden z nich nie chciał. Jednak jednocześnie ani jeden, ani drugi nie chciał, czy też nie mógł ustąpić jako pierwszy. Należało znaleźć inne rozwiązanie, inną [...] osobę, stojącą ponad obydwostronami, która wezwałaby obydwie głowy państw do równoczesnego ustąpienia, dostarczając [...] politycznego zabezpieczenia, jakie umożliwiłoby zakończenie kryzysu bez jednoczesnej utraty twarzy”²⁰. Osobą tą okazał się papież Jan XXIII.

Wybór osoby papieża, jako mediatora w kryzysie kubańskim nie był przypadkowy – znaczenie miał tu zarówno fakt, że prezydent Kennedy był pierwszym katolikiem na tym urzędzie, więc głos głowy Kościoła Powszechnego nie mógł zignorować, ale istotny był także stosunek Jana XXIII do komunizmu. Stolica Apostolska z wielką nadzieją przyjęła proces destalinizacji i konflikt ZSRR z Chinami, licząc na choćby częściową demokratyzację reżimu i poprawę sytuacji katolików w krajach

radzieckiej strefy wpływów. Stąd też język, którym odnoszono się do kwestii komunizmu i relacji z ZSRR był w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, bardzo ostrożny: w publicznych wystąpieniach papieża unikano tonu konfrontacji i żarliwego potępienia, podobnej zasady przestrzegano w dokumentach – także tych soborowych. Polityka Chruszczowa odbierana była jako „dobrze wróżąca [...] dla katolików zmuszonych do życia pod presją reżimu [komunistycznego – aut.]”²¹. Postawa Stolicy Apostolskiej i papieża nacechowana była nie tyle ustępliwością, ile ostrożnością oraz otwartością, której dowodem było m.in. przyjęcie na audiencji papieskiej, córki i zięcia Chruszczowa, czy wyrażenie jemu samemu, dość ciepłych w tonie, podziękowań za przesłane papieżowi Janowi XXIII z okazji 80. urodzin – życzenia.

Nie może zatem dziwić fakt, że w sytuacji tak zapalnej, jak ta wygenerowana przez kryzys kubański, powstała idea zwrócenia się o mediację do Jana XXIII. Pomysł ten powstał przy okazji jednej z cyklu konferencji poświęconych stosunkom Wschód-Zachód, która w momencie wybuchu kryzysu odbywała się w *Philips Exeter Academy* w Andover w stanie Massachusetts – gromadząc amerykańskich i radzieckich badaczy uniwersyteckich oraz grupę dziennikarzy. To właśnie jeden z dziennikarzy amerykańskich obecnych na konferencji, znany działacz na rzecz pokoju, Norman Cousins zasugerował mediację papieską. Jan XXIII uzależnił podjęcie się tej roli od jednoznacznej zgody obydwu przywódców na taką mediację, i zgodę taką uzyskał. Oficjalne orędzie dotyczące zaistniałej sytuacji papież wygłosił 25 października 1961 roku, jego treść zaś została wcześniej przesłana do Kennedy’ego i Chruszczowa oraz – dzień później – opublikowana na łamach radzieckiej *Prawdy*. Papież zwracał się w swym orędziu do obu przywódców, jako „ludzi dobrej woli”, aby zdecydowali się dla dobra światowego pokoju rozpocząć negocjacje, prowadzące do wyjścia z kryzysu. Odwoływał się do ich rozsądku i zdolności pohamowania ambicji, w imię najwyższej wartości, jaką jest pokój: „Dzisiaj powtarzamy apel płynący z naszego serca i wzywamy przywódców państw, aby nie pozostali obojętni [...] Aby uczynili wszystko, co w ich mocy, aby zachować pokój. W ten sposób ochronią ludzkość przed horrorem wojny, której przerażających skutków nikt nie jest w stanie przewidzieć [...]. To będzie znak mądrości i roztropności, jaki w niebie i na ziemi zostanie pobłogosławiony”²².

Największą siłą papieskiego orędzia, był właśnie ów apel do rozsądku przywódców, unikanie ich piętnowania – jako

Kusztal tych, którzy przyczynili się do wywołania i eskalacji kryzysu, a wreszcie całkowita bezstronność i niezależność oceny sytuacji, mającej na uwadze jedynie dobro wspólne. I choć o pozytywnym zakończeniu kryzysu kubańskiego zdecydowały przede wszystkim wysiłki amerykańskiej i radzieckiej dyplomacji oraz gry polityczne wewnątrz gabinetów obu przywódców, a wreszcie ich osobiste kalkulacje i decyzje, to papieska mediacja bez wątplenia przyczyniła się do podtrzymania i pozytywnego zakończenia niezwykle trudnych pertraktacji. Podjęcie ich, w świetle papieskiego orędzia, pozwoliło obu antagonistom zachować twarz i przypisać sobie sukces tych, którzy pochyliłi się ze zrozumieniem nad apelem głowy Kościoła Powszechnego, rezygnując dla dobra ludzkości z własnych politycznych ambicji. Dla Stolicy Apostolskiej był to wielki sukces i potwierdzenie roli papieża jako światowego autorytetu, czego dowodem była zgoda przywódców obu supermocarstw na mediację Jana XXIII. Dla samego papieża Roncallego doświadczenia kryzysu kubańskiego stały się zaś inspiracją do poświęcenia problemowi pokoju na świecie nowej encykliki, zatytułowanej: *Pacem in Terris*²³.

Encyklika Pacem in Terris – «Magna Charta Pokoju»²⁴

Encyklika *Pacem in Terris*, której idea zrodziła się w czasie trwania kryzysu kubańskiego – jesienią 1961 roku, promulgowana została w roku 1963 (prace nad nią ukończono w kwietniu 1963 roku – na niespełna dwa miesiące przed śmiercią Jana XXIII) i nazywana bywa Wielką Kartą Pokoju²⁵. Jej pełny tytuł brzmi: *Pacem in Terris. O pokoju między wszystkimi narodami, opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności*. Poświęcenie encykliki tematowi pokoju – jako jednemu z najbardziej palących problemów współczesności, wynikało z przekonania Jana XXIII, iż: „Kościół ma prawo i obowiązek występować autorytatywnie w sprawach doczesnych”²⁶ oraz doświadczeń kryzysu kubańskiego. Encyklika stanowi wykład pożądanego przez Kościół stanu stosunków międzynarodowych, w którym podstawę porządku międzynarodowego stanowi prawo naturalne oraz godność człowieka – jako osoby. Jak wskazuje podtytuł encykliki, stosunki międzynarodowe winny opierać się na czterech fundamentalnych zasadach: prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności. Jacek Czaputowicz dokonuje następującej wykładni tych zasad:

- Zasada prawdy dotyczy wynikającej z prawa naturalnego równości wszystkich ludzi i państw oraz uznaje rzetelną informację za podstawę dialogu między nimi. [...]
- Zasada sprawiedliwości realizowana jest przez poszanowanie uprawnień państw, dotrzymanie umów oraz rozwijanie różnych form współpracy międzynarodowej.
- Zasada wolności dotyczy praw państwa do decydowania o swoim losie i poszanowania suwerenności wszystkich państw.
- Zasada miłości, utożsamia się z zasadą solidarności, dotyczy tworzenia więzów braterstwa z państwami słabszymi oraz unikania egoizmu w postępowaniu na scenie międzynarodowej²⁷.

Już powyższe sformułowania świadczą o tym, że encyklika ta pod wieloma względami była pionierska i niebywale nowoczesna: przede wszystkim dokument tej rangi, po raz pierwszy skierowano nie tylko do hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego, jego duchowieństwa i wiernych, ale do „wszystkich ludzi dobrej woli”²⁸ – niezależnie od wyznania. Ponadto encyklika ta, była „pierwszym takim dokumentem w całości poświęconym kwestii pokoju; co więcej, [...] pierwszą chrześcijańską syntezą koncepcji pokoju”²⁹. Wreszcie – w ocenie autorki – był to jedyny tak pełny i szczegółowy wykład poglądów Kościoła rzymskokatolickiego na temat całej sfery stosunków i relacji międzynarodowych, który – zważywszy na rangę dokumentu – uznawać należy za w pełni wiążący, a jednocześnie zaskakująco współczesny.

W omawianej encyklice pokój zdefiniowano w duchu, zaczerpniętego od św. Augustyna, pojęcia *ordo* – pokoju, jako porządku ustanowionego przez Boga. Założenie takie: iż podstawą pokoju jest ład i porządek w świecie, stanowi punkt wyjścia rozważań zawartych w encyklice, którą charakteryzuje niezwykle precyzyjna struktura: „oprócz wskazań duszpasterskich, które stanowią końcowy fragment encykliki, wyróżniono poszczególne części: 1. porządek między ludźmi; 2. relacje pomiędzy obywatelami a władzami politycznymi; 3. stosunki pomiędzy państwami; 4. odniesienie pomiędzy ludźmi, władzami, państwami do społeczności międzynarodowej”³⁰. Uwzględnione zostały zatem w strukturze encykliki cztery podstawowe płaszczyzny życia społecznego człowieka. Przedmiotem dalszych rozważań – ze względu na tematykę niniejszego artykułu poświęconą stosunkom międzynarodowym – będą dwa ostatnie punkty tak określonej struktury dokumentu, choć warto podkreślić, że również wątki dotyczące kwestii praw i obowiązków człowieka,

Kusztal czy spraw społecznych – w tym roli kobiet w społeczeństwie – stanowią niesłuchanie ciekawe zagadnienie.

Jeśli chodzi o stosunki między państwami, fundamentalnym stwierdzeniem encykliki jest to, iż – jako już wspomniano – powinny być one oparte na zasadach: prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności – założenie takie, jest nie tylko głęboko zgodne z myślą idealistów, ale jednocześnie ogromnie nowoczesne, szczególnie zważywszy na fakt, że mówimy tu o dokumencie, który powstał we wczesnych latach sześćdziesiątych XX wieku. Najważniejszym nakazem, wręcz imperatywem regulującym tę sferę, winno być dobro wspólne i przestrzeganie wymogów ładu moralnego. Oparcie stosunków międzynarodowych na prawdzie i sprawiedliwości oznacza w istocie wykluczenie z nich jakiegokolwiek dyskryminacji. Państwa są sobie równe, mają jednakowe prawo do istnienia, rozwoju i poszanowania swego dobrego imienia: „Narody mają prawo ukazywać swe własne zalety w jak najpełniejszym świetle. Nie mają jednak prawa szkodzić dobrej opinii innych narodów”³¹. Zwłaszcza ten ostatni postulat zasługuje na szczególną uwagę, jako niesłuchanie współczesny, a głoszony w czasach gdy *branding* marek narodowych był pojęciem nieznanym. Poglądy te wywiedzione są z fundamentalnego twierdzenia, mówiącego o równości i godności człowieka jako osoby – państwa zaś są tworamizłożonymi z ludzi właśnie. Państwa, podobnie jak i ludzie, mają prawa oraz obowiązki, z których najważniejszym jest obowiązek szanowania praw innych, wyrazem tego zaś obowiązku jest podejmowanie odpowiedzialności za powstające w środowisku międzynarodowym konflikty: „konflikty należy rozwiązywać nie siłą, oszustwem czy podstępem, ale przez obustronne rozważanie racji, przez rozważanie powstałej sytuacji w świetle prawdy oraz przez uzgodnienie sprzecznych poglądów wedle zasad słuszności”³². W zaleceniu tym widoczne jest – podobnie jak w orędziu z okresu kryzysu kubańskiego – podkreślenie roli rozsądku w budowaniu międzynarodowych relacji. Rozsądku zdrowego, wolnego od makiawelizmu, który winien brać górę nad ambicjami i pychą przywódców.

Ogromnie współczesne jest także postrzeganie roli i znaczenia, jakie ma dla podtrzymania pokoju na świecie kwestia mniejszości narodowych. Stanowisko wyrażone w encyklice jest w tej sprawie jasne: „Wszelkie działania w celu ograniczenia siły i rozwoju lub wytępienia jakiejś narodowości, są pogwałceniem sprawiedliwości. Jest natomiast zgodne z nakazami sprawiedliwości, aby państwa działały na rzecz polepszenia sytuacji

mniejszości narodowych odnośnie ich języka, wykształcenia, tradycji i działalności gospodarczej”³³. Warto jednak zaznaczyć, że to kateryczne stwierdzenie uzupełnione jest napomnieniem skierowanym do mniejszości narodowych i wezwaniem ich do odpowiedzialności – tak by nacjonalizm, gloryfikacja własnego narodu i roszczeniowa postawa wobec państwa zamieszkania, nie stawały się zarzewiem i narzędziem konfliktu: „Członkowie mniejszości narodowych mają często skłonność do przeceniania wartości ich narodu i nie doceniają tych dóbr, które są wspólne wszystkim ludziom, jak gdyby dobro całej ludzkości miało służyć tylko dobru ich narodu. Rozumniej byłoby, aby ci obywatele widzieli, że do ich umysłowego i duchowego rozwoju niemało przyczynia się codzienna styczność z inną kulturą”³⁴. Jest to więc nawiązanie do fundamentalnego dla encykliki stwierdzenia, że ludzie – w tym grupy mniejszości międzynarodowych – oprócz słusznych praw do emancypacji, winny także pamiętać o swych obowiązkach – także tych obywatelskich wobec państwa zamieszkania.

Oprócz jasnego poglądu na istotę stosunków międzynarodowych, które winny być oparte na prawdzie i sprawiedliwości, a ich nadrzędnym celem jest dążenie do dobra wspólnego w duchu czynnej solidarności, docenione zostało znaczenie bezpośrednich kontaktów między obywatelami różnych państw, a więc relacje w ramach nowocześnie rozumianej wspólnoty (społeczności) międzynarodowej: „Dobro wspólne wymaga, by w każdym kraju popierać wszelkiego rodzaju kontakty między obywatelami. Należy dbać o to, by żadnej grupie etnicznej, nie ograniczać styczności z innymi grupami. Ludzie każdej grupy etnicznej, obok specyficznych uzdolnień, mają także cenne cechy wspólne z innymi. Mają więc prawo i obowiązek żyć w społeczności utworzonej wspólnie z innymi”³⁵.

W encyklice znalazło się też odniesienie do międzynarodowych stosunków gospodarczych – dotyczące przede wszystkim kwestii rozwiązania problemu dysproporcji między ludnością, ziemią i kapitałem – dylematu aktualnego także i dzisiaj. Utrzymana w idealistycznym duchu sugestia dotycząca tej kwestii, jest następująca: „zachodzi konieczność współdziałania narodów, w zakresie wymiany dóbr, kapitałów, a nawet ludzi. Byłoby wskazane, aby przedsiębiorstwa były lokalizowane tam, gdzie ludzie potrzebują pracy, by nie musieli emigrować”³⁶. Wątkiem z zakresu międzynarodowych stosunków gospodarczych, było także poruszone w encyklice zagadnienie, które współcześnie można określić mianem problemu pomocy rozwojowej – po raz

Kusztal pierwszy ujęte w tak nowoczesnym kontekście: „Nawiązując do encykliki «Mater et magistra», Jan XXIII ponownie zwrócił uwagę na potrzebę i zasady pomocy narodom rozwijającym się. Należy ją nieść tak, by ich wolność pozostawała nienaruszona i by zdawały sobie one sprawę, że same powinny odgrywać główną rolę w dziele swego gospodarczego i społecznego rozwoju”³⁷. Zalecenie to zostało także obwarowane zastrzeżeniem, iż udzielanie pomocy państwom biedniejszym, nie może iść w parze z piętnowaniem i burzeniem ich cywilizacji, czy próbą podboju i panowania nad nimi – także w sensie ekonomicznym, czy imperializmu kulturowego. Stanowi to krytykę gorzkiego dziedzictwa kolonializmu – w którym Kościół rzymskokatolicki także zapisał swą niechlubną kartę.

Wątek słusznych praw ludzkich pojawia się także w kontekście uchodźców politycznych i emigrantów. Jako że: „niektórzy przywódcy nadmiernie zacieśniając granice wolności, uniemożliwiają obywatelom życie godne człowieka. Uchodźcy z takich krajów posiadają swą godność osobową, a ich prawa ludzkie muszą być uznawane. Nie utracili oni tych praw dlatego, że zostali pozbawieni swego kraju. Do praw ludzkich zalicza się i to, że każdemu wolno udać się tam, gdzie ma nadzieję łatwiejszego zaspokojenia potrzeb własnych i rodziny. Obowiązkiem państw jest przyjmowanie cudzoziemców”³⁸. W stwierdzeniu tym, oprócz wezwania do poszanowania praw uchodźców i emigrantów politycznych, niewątpliwie zawarta została subtelna krytyka komunizmu oraz postawy tych państw, które nie spełniły swego moralnego obowiązku wobec osób zagrożonych w latach trzydziestych XX wieku holocaustem.

Jednym z najistotniejszych wątków, którym dedykowana była encyklika *Pacem in Terris* była kwestia przerwania wyścigu zbrojeń i powszechnego rozbrojenia. Wskazano przede wszystkim, jak bardzo kosztowy dla społeczeństw jest wyścig zbrojeń i jak bardzo fałszywy jest argument mówiący o tym, iż jego rozwój służy budowaniu równowagi sił i podniesieniu bezpieczeństwa: „narody ulegają strachowi i inwestują w zbrojenia ogromne fundusze. Czynią to nie z chęci napaści, lecz powstrzymania agresji”³⁹. Tymczasem w rzeczywistości wyścig zbrojeń napędza jedynie machinę nieufności i służy grupom polityków i wojskowych zainteresowanych wywołaniem konfliktu. Szczególnie groźny jest wyścig zbrojeń nuklearnych – natura bowiem tej broni stwarza niebezpieczeństwo tragicznej i nieprzewidywalnej w skutkach eskalacji nawet błahych w istocie rzeczy konfliktów: „W epoce atomowej jest nonsensem uważać wojnę za

środek przywrócenia naruszonych praw”⁴⁰ – czytamy w encyklice. Krytyka ta dotyczy także prób z bronią jądrową, które oprócz potęgowania międzynarodowego napięcia, wywierają także negatywny, trudny do oszacowania wpływ na środowisko naturalne. „Dlatego sprawiedliwość, rozum i poczucie ludzkiej godności domagają się zaprzestania wyścigu zbrojeń, równoczesnej redukcji uzbrojenia, zakazu używania broni atomowej i dokonania przez wszystkich rozbrojenia, z zachowaniem skutecznych gwarancji wzajemnych”⁴¹. Warto zauważyć, że postulat ten znalazł swoją częściową realizację i potwierdzenie tezy, iż: „ludzie rozumieją coraz lepiej, że spory między narodami należy rozwiązywać na drodze układów i porozumień”⁴² – w kilka miesięcy bowiem po ukazaniu się encykliki, 4 sierpnia 1963 roku, miało miejsce podpisanie przez Kennedy'ego i Chruszczowa *Traktatu o Ograniczonym Zakazie Prób Nuklearnych*. W encyklice wskazano także, że fundamentalnym warunkiem powodzenia procesu rozbrojenia, jest jego powszechność i oparcie pokojowego współistnienia na wzajemnym, głębokim zaufaniu. Podstawą owego zaufania zaś, powinno być poszanowanie zasady suwerenności, wyrażonej stwierdzeniem: „Żadnemu narodowi nie wolno uciskać innych narodów lub bezpodstawnie wtrącać się w ich sprawy”⁴³.

Wątek dotyczący społeczności światowej, zawarty w encyklice *Pacem in Terris*, stanowiący kolejny element wizji świata nawiązującej do liberalnego idealizmu, rozpoczyna odniesienie do faktu niespotykanego dotychczas stopnia współzależności, jaki osiągnęły państwa w latach sześćdziesiątych XX wieku. Współzależność ta przejawiała się w sferze gospodarczej – narodziny nowoczesnego, globalnego systemu gospodarczego, politycznej – między innymi w formie procesów integracji europejskiej – i społecznej, co rodziło określone skutki: „Postęp społeczny, ład, bezpieczeństwo i pokój w każdym państwie są związane z tymi samymi zjawiskami w innych państwach. Kraje nie mogą rozwijać się w oderwaniu od innych. Dobrobyt i rozwój jednego narodu jest skutkiem i przyczyną dobrobytu i postępu wszystkich innych narodów”⁴⁴. Jest to nie tylko stwierdzenie faktu, ale także podkreślenie, że w nowoczesnych stosunkach międzynarodowych, czasy uprawiania postawy *splendid isolation* – bezpowrotnie minęły. Wyrazem świadomości owej współzależności, było między innymi powołanie do życia w roku 1946 Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), której istnienie i działania – mimo licznych wad – leżą w interesie całej ludzkości: „W interesie ludzkości jest, by ONZ umiała coraz lepiej przystosowywać swą strukturę i posiadane środki do wielkości swych

Kusztal zadań i najszybciej była w stanie bronić skutecznie praw ludzkiej osoby”⁴⁵.

Pozytywna ocena istnienia i aktywności ONZ, nie przysłoniła jednak spostrzeżeń mówiących o niewydolności ówczesnego systemu władzy międzynarodowej. Spostrzeżenia te koncentrowały się przede wszystkim wokół faktu dezaktualizacji wielu dotychczas stosowanych formuł i narzędzi dyplomatycznych oraz prawnych, które wobec wyzwań nowoczesności i nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego straciły na aktualności i skuteczności. W encyklice wyraźnie zaznaczono także, że dotychczasowe dylematy dyplomatyczne, wyraźnie przesunęły się kierunku rozważań dotyczących kwestii bezpieczeństwa i pokoju, a są to zagadnienia, których rozważanie lub rozstrzygnięcie na poziomie krajowym, lub nawet międzyrządowym, skazane jest na porażkę – nie z powodu lub nie tylko z powodu – złej woli przywódców, ale globalnej skali i wagi tych problemów⁴⁶.

Następstwem tej konstatacji, był wyrażony w dokumencie postulat powołania powszechnej, międzynarodowej władzy publicznej, która byłaby w stanie przenieść rozstrzygnięcie dylematów z zakresu stosunków międzynarodowych – na poziom ponadnarodowy, istnienie zaś takiej władzy wskazywane było jako naturalny element moralnego porządku: „Porządek moralny wymaga istnienia władzy publicznej dla kierowania rozwojem dobra wspólnego. [...] Ponieważ obecnie z dobrem wspólnym wiążą się problemy, które może rozwiązać jedynie jakaś władza publiczna posiadająca moc, organizację i środki obejmujące cały świat, to trzeba ustanowić taką powszechną władzę publiczną”⁴⁷. Elementy konstytutywne, dotyczące powołania takiej władzy, można uszeregować następująco:

- powinna to być władza ustanowiona w wyniku zgodnego porozumienia wszystkich narodów;
- nie może być narzucona niedobrowolnie lub siłą, albo powołana bez udziału niektórych państw;
- jej celem powinno być dobro wspólne wszystkich narodów;
- powinna być sprawiedliwa i wolna od stronniczości – nie może być narzucona przez grupę najsilniejszych narodów;
- powinna mieć w pieczy równe prawa wszystkich narodów i równe poszanowanie ich godności – niezależnie od ich zasobności materialnej lub pozycji w wyścigu zbrojeń⁴⁸.

Zadania tak ukonstytuowanej władzy powszechnej powinny koncentrować się wokół zagadnień, takich jak:

- ochrona praw człowieka;
- rozstrzygnięcie spraw związanych z dobrem wspólnym w dziedzinie gospodarczej, społecznej i rozwoju nauki;
- „wytworzenie na całym świecie takich warunków, w których władza publiczna każdego państwa jak również poszczególni ludzie oraz zrzeszenia będą mogły bezpieczniejszymi wykonywać swe zadania, wypełniać obowiązki i domagać się poszanowania dla swych praw”⁴⁹.

Jeśli zaś chodzi o relacje między powszechną władzą publiczną a władzami krajowymi, winny być one oparte na zasadzie pomocniczości. Zgodnie z nią, władza powszechna powinna realizować tylko te zadania, które nie mogą być wykonane skutecznie na niższym szczeblu: władz krajowych lub społeczności międzynarodowej. Możliwie jak najwięcej zadań powinno nadal spoczywać na władzach krajowych, zadaniem zaś władzy powszechnej – niczym w liberalnej metaforze państwa jako „nocnego stróża” – powinno być zapewnienie bezpiecznego środowiska międzynarodowego do ich realizacji. Warto zaznaczyć, że pojęcie pomocniczości, jest w ogóle jednym z fundamentalnych zagadnień dla katolickiej nauki społecznej.

Powyższy wykład poglądów na przestrzeń stosunków międzynarodowych i panujące w niej relacje został uzupełniony w encyklice *Pacem in Terris* wskazaniem duszpasterskimi dla wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, które koncentrują się przede wszystkim wokół wezwania do aktywności: nie należy zadania dokonywania zmiany świata na lepszy, pozostawiać nieokreślonym „innym”. Katolicy powinni zatem się kształcić – także w najnowszych dziedzinach wiedzy – i nie zaniedbując swej wiary, aktywnie działać w przestrzeni publicznej, instytucjach – także tych międzynarodowych – wspólnotach obywatelskich *Œc*. Powinni także czynić to w duchu współpracy i szacunku wobec ludzi innych wyznań, czy o odmiennym światopoglądzie. Odmienności w tych kwestiach nie powinny stać na drodze kooperacji na rzecz wspólnego dobra w duchu papieskiego stwierdzenia, mówiącego, że: „Należy odróżniać błędy od osób wyznających błędne poglądy. Człowiek błędzący nie traci swej godności, którą trzeba uszanować. [...] Należy odróżniać działania od błędnych teorii nawet, jeśli te działania czerpią z nich inspirację. [...] Poza tym zwłaszcza, jeśli są zgodne z założeniami zdrowego rozumu i stanowią wyraz słusznego dążeń

Kusztal ludzkich, może tkwić w nich dobro”⁵⁰. Stawiając przed katolikami i wszystkimi ludźmi dobrej woli owo zadanie: stworzenia nowego układu stosunków społecznych i międzynarodowych opartych na zasadach prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności, Jan XXIII zaznaczył, że będzie to z pewnością proces długotrwały i ewolucyjny, wymagający rozsądku, a nade wszystko współdziałania, skoro: „człowiek, nawet pełen najlepszej woli, nie jest w stanie tego dokonać w oparciu wyłącznie o swe własne siły”⁵¹. Nie ulega wątpliwości, iż zarówno samo wezwanie do przekształcenia rzeczywistości międzynarodowej w tym właśnie duchu, jak i towarzyszące mu spostrzeżenia nadal pozostają aktualne.

Podsumowanie

Reasumując powyższe rozważania, stwierdzić należy, że w ich toku udało się potwierdzić tezę zakładającą, iż wykład poglądów Kościoła rzymskokatolickiego na temat pożądanego kształtu stosunków międzynarodowych oraz bezpieczeństwa międzynarodowego, zawarty w encyklice *Pacem in Terris*, istotnie wpisuje się w nurt idealizmu, obecny w liberalnej tradycji teoretycznej stosunków międzynarodowych. Szczególnie esencja owego wykładu, w którym podstawę porządku międzynarodowego stanowi prawo naturalne oraz godność osoby ludzkiej, a stosunki międzynarodowe winny opierać się – jak wskazuje podtytuł encykliki – na czterech fundamentalnych zasadach: prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności, wskazuje na silny związek z XX – wiecznym idealizmem. Jednocześnie wizja ta, zawiera wiele elementów konstytutywnych dla liberalizmu, takich jak:

- przekonanie o naturalnej zdolności człowieka do działań w imię dobra, w tym dobra wspólnego,
- wiara w ludzki rozsądek oraz zdolność do współpracy i współdziałania dla osiągnięcia wszechstronnych korzyści,
- przekonanie o tym, że wojna nie jest naturalnym stanem ludzkich stosunków i może zostać wyeliminowana lub ograniczona jako element stosunków międzynarodowych,
- pochwała własności prywatnej i przekonanie o potrzebie swobodnego, międzynarodowego rozwoju gospodarczego,
- ufność w pozytywną ewolucję rzeczywistości, postęp oraz rozwój nowych koncepcji i instrumentów politycznych – służący dobru człowieka,
- przekonanie o sile negocjacji i umów międzynarodowych – jako właściwych i adekwatnych narzędzi rozwiązywania sporów,

– wiara w rolę i znaczenie organizacji międzynarodowych i ponadnarodowej władzy – działających na podstawie zasady pomocniczości.

*Idealistyczna
wizja
stosunków...*

Jednocześnie warto podkreślić, że wiele poglądów i sformułowań zawartych w tym dokumencie, ma charakter niesłychanie współczesny, by wskazać tylko na poglądy dotyczące prawa państw do ochrony dobrego imienia, podkreślenie obowiązków mniejszości narodowych względem kraju zamieszkania, podniesienie kwestii ogromnego znaczenia bezpośrednich kontaktów i relacji międzyludzkich oraz międzykulturowych dla pokojowego współistnienia, czy prawo do zachowania i pielęgnowania przez państwa korzystające z pomocy rozwojowej własnej kultury i wolności od groźby kolonializmu, a wreszcie poglądy na konsekwencje, jakie dla kategorii wojny i pokoju wynikają z faktu istnienia broni nuklearnej, czy rozważania dotyczące potrzeby stworzenia nowych modeli i narzędzi dyplomacji.

Główna jednak wartość analizowanego zagadnienia, kryje się w tym, iż encyklika *Pacem in Terris* była i pozostaje pierwszym tak kompletnym wykładem poglądów Kościoła rzymskokatolickiego na temat całej sfery stosunków i relacji międzynarodowych oraz bezpieczeństwa międzynarodowego, który – zważywszy na rangę dokumentu – uznawać należy za w pełni wiążący, a jednocześnie aktualny i zaskakująco współczesny.

PRZYPISY

1. R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2006, s. III.
2. J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2008, s.105.
3. Ibidem, s. 113 oraz R. Jackson, G. Sørensen, op. cit., s. 36–7.
4. S. Burchill R. Devetak, A. Linklater, M. Paterson, Ch. Reus-Smit, J. True, *Teorie stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2006, s. 51.
5. J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych...*, s. 113.
6. R. Jackson, G. Sørensen, op. cit., s. 39.
7. J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Współczesne koncepcje*, Warszawa 2012, s. 134.
8. Ibidem.
9. R. Jackson, G. Sørensen, op. cit., s. 39-41.
10. J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych...*, s.114.
11. Ibidem.
12. A. Gianelli, A. Torielli, *Papieża a wojna – od pierwszego światowego konfliktu do ataku na Irak*, Kraków 2005, s. 5.

- Kusztal*
13. Ibidem, s. 6.
 14. Cytat przytoczony za: ibidem, s. 7.
 15. Cytat przytoczony za: ibidem.
 16. Ibidem, s. 163.
 17. Ibidem.
 18. Ibidem, s. 144.
 19. Ibidem, s. 153.
 20. Ibidem.
 21. Ibidem, s. 148-149.
 22. Ibidem, s. 155.
 23. P. Hebblethwaite, *Giovanni XXIII, Il Papa del Concilio*, Mediolan 1989, s. 629.
 24. Zob. J. Burkat SCJ, „Pacem in Terris – Magna Charta pokoju”, *Symposium* 2013, nr 1 (24), s. 45-59.
 25. Ibidem, s. 45.
 26. R. Lusawa, „Encyklika «Pacem in Terris». Głos Kościoła Katolickiego w sprawie pokoju z 11 kwietnia 1963 roku”, *Rocznik Naukowy Wydziału Zarządzania w Ciechanowie* 2010, nr 1-4 (IV), s. 116.
 27. J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych...*, s. 115.
 28. Jan XXIII, *Pacem in Terris*, http://www.iphils.uj.edu.pl/~karas/Archiwum/Jan_XXIII_Pacem_in_terris.htm, [dostęp: 27.09.2014 r.].
 29. B. Kochaniewicz OP, „Pojęcie pokoju we współczesnych wypowiedziach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła”, *Studia Warmińskie* 2011, nr 48, s. 149-50.
 30. J. Burkat, op. cit., s. 47.
 31. R. Lusawa, op. cit., s. 110
 32. Ibidem.
 33. Ibidem.
 34. Ibidem, s. 110-1.
 35. Ibidem, s. 111.
 36. Ibidem.
 37. Ibidem, s. 112
 38. Ibidem, s. 111.
 39. Ibidem, .s. 112.
 40. Ibidem.
 41. Ibidem.
 42. Ibidem.
 43. R. Lusawa, op. cit., s. 112.
 44. Ibidem, s. 113.
 45. Ibidem, s.115.
 46. Ibidem, s.113.
 47. Ibidem.
 48. Ibidem, s. 114.
 49. Ibidem.
 50. Ibidem, s. 116.
 51. Ibidem, s. 117.